

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Patryka Suchodolskiego pt. *Tradycja romantyczna i idee pozytywistyczne w publicystyce Zygmunta Glogera*

Rozprawa doktorska pana mgra Patryka Suchodolskiego poświęcona jest Zygmuntowi Glogerowi, etnografowi, archeologowi, publicyście, historykowi, autorowi i wydawcy *Encyklopedii staropolskiej* (4 tomy, 1901–1903) i takich ważnych dzieł jak między innymi: *Geografia historyczna ziem dawnych* (1900), czy *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1906). Doktorant rozpoczyna swoją dysertację od postawienia pytania, które jest zasadnicze dla całej pracy, mianowicie o romantyczną bądź pozytywistyczną przynależność Zygmunta Glogera. I jakkolwiek pan Suchodolski wymienia literaturę przedmiotu i omawia eksploracje ostatnich lat, które dotyczyły wspomnianego zagadnienia, to jednak podejmuje próbę całościowego opracowania aktywności twórczej Glogera, twierdząc, że jest to białe pole badawcze, konieczne do uzupełnienia. Podstawę źródłową stanowią różnorodne teksty prasowe etnografa ogłaszane w Królestwie Polskim. Najważniejsze dla późniejszych penetracji pana Patryka Suchodolskiego jest zdefiniowanie stosunku Glogera do romantyzmu i pozytywizmu. To kwestia, która od dawna intrygowała badaczy, także takich, którzy zajmowali się formą i charakterem tradycji romantycznej i sposobem jej rozumienia na terenie Galicji. Można tu wymienić choćby nieco starszą publikację Haliny Kozłowskiej-Sabatowskiej, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864–1881* (Wrocław 1978), w której autorka podkreśla ambiwalencję postaw młodych pozytywistów galicyjskich, kształtowanych w atmosferze obrachunkowej. Na dodatek, co ciekawe, dwoistość ta była tu znacznie bardziej wyrazista niż u warszawskich ideologów. Doktorant rezygnuje jednak z omówienia wersji galicyjskiego pozytywizmu i szczególnie to uzasadnia, choć jest świadomy, że galicyjskie środowisko studencko-inteligenckie było znane Glogerowi.

Rozprawa składa się z sześciu części, w których analizowany jest stosunek etnografa do różnych tradycji: staropolskiej, oświeceniowej, romantycznej, po to, by następnie poddać rozważaniom jego nastawienie do idei pozytywistycznych. Rozdział drugi, trafnie zatytułowany: *Niemiecki rodowód, polska tożsamość* został poświęcony dociekaniom dotyczącym biografii Glogera, którą do tej pory okazjonalnie uzupełniają różni badacze podczas opracowywania innych zagadnień. Śledząc przodków Glogera, Doktorant zauważa – wbrew temu, czego niekiedy naucza się w polskiej szkole, która edukuje o powszechnej germanizacji – że ojciec Jan, jako syn niemieckiego emigranta, żeniący się z kobietą „ze starego, szlacheckiego rodu” spolonizował się. To bardzo istotny aspekt, na który rzadko w polskich badaniach zwraca się uwagę, gdyż zazwyczaj eksponuje się zapędy germanizacyjne Prus. W rzeczywistości niemiecka literatura historyczna ubolewała z powodu właśnie niebezpieczeństwa polonizacji. Wymienię choćby następujące publikacje: Albert von Boguslawski, *Fünfundachtzig Jahre preussischer Regierungspolitik in Posen und Westpreussen von 1815–1900. Geschichtliche Skizze* (Berlin 1901); Heinrich Geffcken, *Preussen, Deutschland und die Polen seit dem Untergang des Polnischen Reiches* (Berlin 1907); Eugen von Horn, *Die Ostmarkenfrage und ihre Lösung* (Berlin 1913). Dla płodnego publicysty, jakim był niewątpliwie Gloger, istotne było poczucie tożsamości i to ono według niego decydowało o przynależności narodowej.

Cechą charakterystyczną sposobu myślenia pana Patryka Suchodolskiego, a co za tym idzie Jego badań, jest wyłuskiwanie szczegółów, na które, być może, nikt by nie zwrócił uwagi. Doktorant z benedyktyńską cierpliwością opisuje niuanse z życia Glogera i odkrywa takie detale, które do tej pory nie stały się przedmiotem zainteresowania. Ciekawi go na przykład, dlaczego aż przez cztery lata Gloger, mimo swojej pracowitości, niczego nie opublikował po przypisywanym mu debiucie z 1863 roku i z tego powodu śledzi wszystkie aspekty jego aktywności. Po niezwykle interesującej narracji, pokazującej detektywistyczną żyłkę Doktoranta, Autor rozprawy dochodzi do zaskakującego wniosku, że domniemany debiut *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie*, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” nie był jednak debiutem Glogera, tylko Ludwika Jenikego, który pierwodruk artykułu ogłosił w 1855 roku w „Księdze Świata”. Jak podejrzewa, mimo że tekst ten zapewne nie uszedł uwagi Glogera, to on sam nigdy nie przypisywał sobie jego autorstwa. W istocie spis treści „Tygodnika Ilustrowanego” rozwiewa wątpliwości, gdyż jako autora podaje Jenikego. Doktorantowi to jednak nie wystarcza i drąży dalej, usiłując rozstrzygnąć, dlaczego w *Bibliografii pism*

Zygmunta Glogera znalazł się nie jego artykuł. W swoich hipotezach pan Suchodolski jest niezwykle dociekliwy i precyzyjny, co warto jest podkreślić ze względu na rzetelność naukową badacza, który nie zadawała się bezrefleksyjnie jednym źródłem, tylko usiłuje zweryfikować błędy. To cecha chwalebna i pozytywnie świadcząca o uczciwości młodego naukowca oraz jedna z najważniejszych zalet Doktoranta, który nie boi się zadawać pytań. W ten sposób eliminuje liczne uchybienia istniejące w dotychczasowym stanie badań.

W podrozdziale zatytułowanym *Realia Królestwa Polskiego* Doktorant przybliży rzeczywistość carską, w której przyszło żyć Glogerowi. Omawia między innymi historię wydawnictw, które dzięki przebiegłości publicyisty uniknęły cenzorskich zakazów. Zatrzymuje się nieco dłużej nad *Nieznanyim śpiewnikiem historycznym polskim z końca wieku XVI*, który szczęśliwie otrzymał aprobatę cenzorską. Pan mgr Suchodolski, zastanawiając się nad tym fenomenem dochodzi do wniosku, że zapewne wpływ na taką decyzję miał rok publikacji, czyli okres rewolucji 1905 roku, kiedy nastąpiła liberalizacja przepisów cenzuralnych. Może warto tu byłoby dodać, że właśnie wtedy nastąpiła w Królestwie zmiana cenzury prewencyjnej na represyjną, która dozwalała wprawdzie na druk wszelkich publikacji, ale autor, wydawca i drukarz musieli mieć świadomość, że ogłoszone przez nich teksty mogą zostać skonfiskowane a oni postawieni przed sądem. Tak właśnie działała cenzura represyjna w pozostałych zaborach od połowy XIX wieku. Najdłużej cenzura prewencyjna, której zadanie polegało na zatrzymywaniu nieprawomyślnych wydawnictw przed drukiem i na obowiązku uzyskania aprobaty urzędnika cenzora, działała właśnie na terenie Królestwa. Sytuacja zmieniła się w czasie rewolucji, kiedy wprowadzono cenzurę represyjną.

Rozprawa pełna jest ciekawostek, które ubarwiają i wzbogacają wiedzę poboczną o publicystycznej aktywności Glogera. Każda nowa informacja jest uzupełniana historiami dodatkowymi, które znacząco poszerzają konteksty jego działalności. Można powiedzieć, że pan mgr Suchodolski ceni dygresję i faktografię. Przy okazji referowania zainteresowań Glogera Tykocinem pogłębia na przykład erudycję czytelnika na temat roli zakonu Bernardynów w podlaskiej społeczności. Odnosi się wrażenie, że Doktorant jest mentalnie bardzo bliski bohaterowi, któremu poświęcił swoją dysertację. Lubi bowiem, podobnie jak Gloger, szczegół i konkret, a także ceni objaśnianie okoliczności oraz ciąg dalszy bądź to odkryć, bądź losów artykułów i znalezisk autora. W ten bowiem sposób jednocześnie pokazuje wpływ Glogera na innych badaczy.

Osobny podrozdział zatytułowany *Miejsce na świecie* został poświęcony postrzeganiu Glogera jako naukowca, pisarza, poety, bądź też jako dyletanta i grafomana, gdyż po latach pojawiały się i takie opinie. Pan mgr Suchodolski zadaje słuszne pytanie o faktyczną pozycję autora *Encyklopedii staropolskiej* wśród ówczesnej elity intelektualnej Królestwa Polskiego. Aby naświetlić problem sięga do prasy, która w tym czasie stanowiła nie tylko najbogatszy rezerwuwar źródeł, ale także świadectwo dawnej mentalności. Doktorant decyduje się na przebadanie artykułów poświęconych Glogerowi, ogłaszanych przed i tuż po jego śmierci. Okazuje się, że był postacią niezwykle popularną i docenianą; uznawano go za „zasłużonego badacza” ludoznawstwa i krajoznawstwa, „wielkiego Polaka”, popularyzatora kultury ludowej i wiedzy o przeszłości ojczyzny, również stawiano jako wzór do naśladowania przez młodzież. Rozważając tzw. „miejsca w pamięci”, które pozostawił po sobie Gloger, pan mgr Suchodolski chce przeanalizować aktywność badaczy i publicystów, nadal zajmujących się jego spuścizną. I zastanawia go przerwa w zainteresowaniu Glogerem po roku 1911. Jak można przeczytać w dysertacji: „Nieliczne publikacje oraz wąskie grono badaczy zajmujących się spuścizną autora *Dolinami rzek* sprawiały wrażenie, że na blisko wiek stał się postacią niemal zupełnie zapomnianą. „Granica” pamięci o Glogerze zdaje się rok 1911”. Analiza prasy udowodniła jednak coś zupełnie innego, mianowicie, że pamiętano o nim przez cały czas. Taka konkluzja zachęciła pana mgra Suchodolskiego do postawienia kolejnego pytania, tym razem o spuściznę autora *Encyklopedii staropolskiej*. Dopiero bowiem w 2013 roku został zainicjowany projekt wydania jego *Pism rozproszonych*. Jak sytuacja wyglądała wcześniej? Okazuje się, że pierwsze powojenne wznowienie jego dzieł, a dokładnie *Encyklopedii staropolskiej* ukazało się 1958 roku, zatem niebawem po symbolicznym końcu stalinizmu w Polsce. Pan Suchodolski słusznie zauważa, że „nie był to dobry czas na ogłaszanie zbiorów publicystyki, reprintów zbiorów pieśni ludowych, czy wydawnictw leksykograficzno-encyklopedycznych”. Wiadomo bowiem, że wtedy władza ludowa walczyła o nową literaturę socrealistyczną i nowego czytelnika, jakkolwiek zezwalała też na ogłaszanie dzieł zebranych na przykład Adama Mickiewicza, przy dużych obostrzeniach, polegających na drukowaniu ideologicznych instrukcji czytania, wskazywaniu fragmentów tzw. słusznych ideologicznie, a ganieniu miejsc nieprawomyślnych, na wytykaniu błędów w biografii etc. Cenzor analizował tematykę i problematykę książki, oceniał jej ideologiczne i wychowawcze znaczenie oraz wpływ dzieła na odbiorcę. Osobliwością polityki kulturalnej w czasach komunistycznych i jedną

z metod zapanowania nad tym, co ludzie czytają, były socrealistyczne wstępy do wydań klasyków, pisane według określonego schematu. Ważna w nich była genealogia i wyjaśnienie pochodzenia klasowego poety, gdyż wskazywano, które dzieła były pomyłką autora, których nie warto i nie należy czytać, a które zasługują na lekturę. Nie sądzę jednak, by takiej lekturze poddawano spuściznę Glogera, zwłaszcza że miała ona aprobatę cenzora carskiego w czasach Królestwa Polskiego. Ponadto, gdyby faktycznie istniała ochota do ponownego ogłaszania jego dzieł w czasach PRL, to wystarczyłoby napisać odpowiedni wstęp, w którym poinstruowano by czytelnika o tzw. ideologicznych „pomyłkach” autora.

Rozdział trzeci został poświęcony stosunkowi Glogera do tradycji staropolskiej i oświeceniowej, zagadnieniu szlacheckich, jego rezygnacji z posługiwania się stereotypowym wizerunkiem szlachty oraz dawnych stosunków społecznych. Co ciekawe, autor *Encyklopedii staropolskiej* nie piętnował, jak pisze pan Suchodolski, „przedstanisławowskiego okresu XVIII stulecia... (...)”. Zdobył się na wysiłek, by nawet w tych tragicznych czasach znaleźć pozytywne strony, coś godnego pochwały, postawienia za wzór”. Rozbiory postrzegał jako rezultat w znacznej mierze zewnętrznych, niemieckich wpływów i dbał o gloryfikację postaci wzorcowych, które można by wówczas wskazywać jako godne naśladowania. Etnograf wykonywał zatem pozytywną pracę, wydobywania na światło dzienne cech, które mogły stanowić o tężyznie narodowej.

Według interpretacji pana Suchodolskiego Gloger wykazywał wspólne cechy ze środowiskiem warszawskim, zwłaszcza z poglądami Tadeusza Korzona i Władysława Smoleńskiego. Na pewno zaś, mimo edukacji na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie uznał pesymizmu krakowskiej szkoły historycznej za przekonującą i nie utożsamiał się z nią, gdyż obcy mu był galicyjski lojalizm, głoszony w imię organicznikowskiej budowy nowoczesnego społeczeństwa. Skoro tak, to czy na pewno można uznać Glogera za przedstawiciela szkoły warszawskiej? Takie pytanie zadaje Doktorant, analizując jego prace historiograficzne. I jak ma to w zwyczaju, zagadnienie bada również z innej perspektywy, dochodząc do wniosku, że nie można Glogera z sposób bezrefleksyjny przypisać do obozu pozytywistycznego, gdyż niektóre jego poglądy, jak choćby ewolucjonizm, teorie postępu decydowały o tym, że dystansował się wobec tych kręgów.

Pan Suchodolski omawia następnie w porządku chronologicznym epoki historyczne, którymi zajmował się autor *Encyklopedii staropolskiej*. Gloger przekazywał społeczeństwu nie tylko ich ogólny obraz, lecz także kultywował osoby szczególnie

zasłużone i godne upamiętnienia, jak np. Jana III Sobieskiego, czy Czarnieckiego. Postać tego ostatniego jest znacząca w historiografii Glogera, gdyż hetman uosabiał u niego etos rycerski, był „mężem opatrnościowym” i „największym wojownikiem swoich czasów”. Oprócz tego Gloger często skupiał się też na ukazywaniu mniej znanych aspektów narodowej przeszłości.

Interesujące wnioski z opisu historii pojawiają się same: Gloger dążył do wydobywania z przeszłości takich rozwiązań, które można by pokazać współczesnemu społeczeństwu, jakkolwiek był świadomy ich znikomych możliwości zastosowania w Królestwie drugiej połowy XIX wieku. Warto przy tym pamiętać, że wiele z tekstów ogłaszanych wówczas przez autora *Encyklopedii staropolskiej* miało charakter popularyzatorski, co nie umniejsza oczywiście ich wartości, zwłaszcza gdy się zważy na ich cel: „formowania narodowej wspólnoty, budowania dojrzałego społeczeństwa, które dzięki wysokiemu poziomowi intelektualnemu i moralnemu da odpór zaborcom. Nauka przestaje być celem samym w sobie”. Doktorant nie ogranicza się jedynie do zreferowania glogerowskich tekstów, lecz umiejętnie podsumowuje rolę jego historycznych artykułów, które pełniły funkcję terapeutyczną w społeczeństwie skazanym na insurekcyjne traumy. Najistotniejszą, jak się wydaje, zasługą Glogera była próba wzbudzenia w Polakach poczucia własnej wartości. Na taki aspekt przydatności historycznych przekazów rzadko zwraca się uwagę. Dlatego wydobywanie tej niezaprzeczalnie istotnej dla narodu cechy tekstów popularyzatorskich zasługuje na podkreślenie. Oczywiście nie obyło się bez przekłamań, gdyż publicysta w imię wyższych celów zatajał takie przywary niektórych opisywanych przez siebie postaci, stawianych jako wzór do naśladowania, które mogłyby nieco odbraćować „herosów”. Po starannym omówieniu wizji historii Glogera pan Suchodolski dochodzi do wniosku, że Glogera należy uznać za reprezentanta warszawskiej szkoły historycznej, gdyż wpisywał się w jej teorię „odrodzenia w upadku”. Takie zabiegi podsumowujące osiągnięcia autora *Encyklopedii staropolskiej* jako historyka-popularyzatora są mocną stroną dysertacji.

Kolejny poruszany w niej temat to tradycja romantyczna w piśmiennictwie Zygmunta Glogera. Zagadnienie ważne z dwóch powodów: pierwszy, wynikający z patriotycznego wychowania w domu rodzinnym, w którym kultywowano twórczość romantyczną, co wpłynęło na postrzeganie rzeczywistości przez autora *Dolinami rzek*, drugi zaś związany ze sformułowaniem tytułu pracy doktorskiej. Właściwie nie dziwi fakt cytowania przez Glogera Adama Mickiewicza, jego odwołań do Juliusza Słowackiego,

potwierdzonej znajomości utworów Wincentego Pola i Władysława Syrokomli. On sam próbował tworzyć wiersze, które były pisane w duchu pogrobowców romantyzmu. Te okoliczności sprawiły, że badacze wskazywali na jego romantyczne inklinacje, które w czasach walki z „marzeniami” i krytyki zrywów insurekcyjnych były interpretowane jako coś anachronicznego. Sprawa jednak nie przedstawia się tak prosto, gdyż także romantyzm Glogera nabrał innego charakteru, stanowiąc romantyzm odczytywany już przez pryzmat innych czasów, przez następną epokę pozytywistów. Trudno byłoby oczekiwać od pokolenia wychowanego na literaturze wieszczów, że nagle, niespodziewanie i jednomyślnie zdyskredytuje romantyczną tradycję patriotyczną. Pan Suchodolski słusznie zauważa, że istniało coś takiego, jak pozytywistyczna recepcja romantyzmu. I przypomina najważniejsze wystąpienia potępiające tradycję romantyczną, jak choćby kontrowersyjny i głośny wtedy artykuł Franciszka Krupińskiego *Romantyzm i jego skutki*, który wpłynął na negatywną ocenę poprzedniej epoki. Postrzeganie romantyzmu przez pozytywistów od dawna stanowiło przedmiot roztrząsań badaczy. Do starszych prac wymienionych przez Doktoranta warto może w przypisie dołączyć wymienioną już przeze mnie publikację Haliny Kozłowskiej-Sabatowskiej. I jakkolwiek dotyczy ona środowiska galicyjskiego, a pan Suchodolski zastanawia się nad kręgami pozytywistów warszawskich, to być może pobyt Glogera w Krakowie miał też jakiś wpływ na jego światopogląd i studia w Galicji nie były całkiem bez znaczenia. Konkluzją tych roztrząsań jest potwierdzenie dotychczasowych wniosków, dotyczących publicystów „młodej prasy”, która ostro oceniała „mistycyzm, idealizm i sentymentalizm”, jednak nigdy nie ważyła się zganić twórczości wielkich wieszczów.

Dopiero na takim mocnym fundamencie pan Suchodolski rozpoczyna analizę stosunku Glogera do romantyzmu, rozpoczynając od rozważań na temat jego nastawienia do irredenty. Jak wynika z dokładnych badań, autor *Encyklopedii staropolskiej* dopiero około 1905 roku zdecydował się otwarcie wyrazić swój negatywny stosunek do powstań. Do wielu hipotez Doktoranta usiłujących wyjaśnić spóźnioną ocenę, warto, moim zdaniem, dorzucić jeszcze jedną wynikającą z osobistych doświadczeń jego domu rodzinnego. Prawdopodobnie z tego powodu uważał za niemoralne jednoznaczne potępienie walki zbrojnej, a co za tym idzie, poświęcenia jego krewnych, zwłaszcza że nigdy, jak można wyczytać w dysertacji, „nie był jej zadeklarowanym wrogiem. Wręcz przeciwnie, potrafił docenić męstwo i odwagę okazaną na polu bitwy”. Ponadto wtedy młodzi publicyści, bez względu na miejsce zamieszkania, zostali uwiedzeni przez

popularne hasła „pracy organicznej” i „pracy u podstaw”. Zapewne Gloger uległ także tej perswazji. Pan Suchodolski zwrócił uwagę na jeszcze jeden interesujący aspekt, który miał wpływ na niesłuszne obciążania twórczości trzech wieszczów rzekomym zainicjowaniem ruchu konspiracyjnego. Zdaniem Glogera, błędnie interpretowano na przykład *Kordiana* czy *Konrada Wallenroda*, ograniczając się do wybiórczej lektury dzieł wieszczów.

Obszernym fragmentem dysertacji są rozważania ukazujące i analizujące twórczość poetycką Glogera, który właśnie poprzez nią udowadniał swoje ścisłe powiązanie z romantyzmem, inspiracje nim i fascynacje. Pan Suchodolski nie zapomina oczywiście także o oczarowaniu autora *Dolinami rzek* kulturą ludową, które miało swój początek już w dzieciństwie folklorysty. Formą szczególnie ulubioną stała się pieśń, którą niestrudzenie spisywał, publikował, badał. Jak to jest w zwyczaju Doktoranta, którego cechuje dociekliwość, również i tu postanowił zadać pytanie o sposób postrzegania przez Glogera pieśni w jej naturalnym środowisku, o motywację jego aktywności na tym polu.

Pieśń w czasach zaborów odgrywała niezwykle istotną rolę. Może warto byłoby uzupełnić rozważania o jej traktowanie przez cenzorów (wtedy, gdy panowała cenzura prewencyjna) i prokuratorów (gdy mowa o cenzurze represyjnej). Zbiorki pieśni oraz pojedyncze pieśni były uznawane przez zaborców za źródło życia narodowego, dlatego pragnęli ją zagłuszyć i organizowali pościgi za nią. Na terenie Prus pogoń za polskimi pieśniami, będąca jedną z metod zwalczania obcej tradycji, wpływała z jej siły emocjonalnej. Kontrola pieśni w zaborze pruskim odbywała się dwutorowo: z jednej strony prokuratorzy w roli cenzora przeglądali polskie śpiewniki i ich niekiedy zakazywali, z drugiej zaś policja przysłuchiwała się polskiemu śpiewom w czasie zabaw, obchodów rocznic narodowych, mszy etc. Co ciekawe, konfiskowano także piosenki ludowe, na przykład za *Piosnki, dumki i arie narodowe* nakładca Józef Chociszewski został skazany na karę więzienia. Sytuacja na terenie Królestwa Polskiego była nieco inna, gdyż tam każdy najmniejszy druk musiał do 1905 roku uzyskać aprobatę cenzora. Nawet jeśli cenzor nie miał zastrzeżeń do zbiorów pieśni wydawanych przez Glogera, to warto byłoby prześledzić ich losy w zaborze pruskim, który przodował w podobnych konfiskatach. Być może w zapiskach Glogera istnieją jakieś informacje dotyczące konfliktów z cenzurą carską.

Kolejnym zagadnieniem przedstawionym przez pana Suchodolskiego są rozważania nad stosunkiem Zygmunta Glogera do romantyzmu, „romantycznymi

wątkami jego twórczości” i „pozytywistyczną recepcją literatury wieszczej i epigońskiej”, jego nastawieniem do romantyzmu europejskiego, gdyż zgodnie z sugestią Doktoranta można tu mówić o gradacji romantyczności autora *Encyklopedii staropolskiej*. Pan Suchodolski przy okazji omawiania tego wątku, co warto podkreślić, nie zapomina o kontekstach i zagranicznych fascynacjach Glogera, choćby Byronem, jakkolwiek są to – jak zaznacza – hipotezy. Najcenniejsze są wnioski wypływające z Jego analizy, które podsumować można następująco: zachwyty romantyzmem, który jest wielopłaszczyznowy, miał olbrzymi wpływ na późniejszą drogę Glogera. Jego młodzieńcze lektury nie mogły pozostać bez znaczenia dla jego kolejnych wyborów. Mimo to w dorobku poetyckim autora *Dolinami rzek* widać też wszystko to, co postulowali między innymi Piotr Chmielowski, czy Aleksander Świętochowski. Pan Suchodolski uznaje, że jedynie prace historiograficzne, poświęcone bohaterom walk narodowowyzwoleńczych, znajdują się poza sferą romantycznych inspiracji. Natomiast stosunek do powstania styczniowego, irredent i epigońskiej poezji romantycznej zalicza Doktorant do optyki pozytywistycznej. Jest to przekaz jasny i klarowny, oparty na wnikliwej analizie dorobku Glogera.

Rozdział następny musiał siłą rzeczy skoncentrować się na nastawieniu etnografa do pozytywizmu i filozofii pozytywistycznej. Interesujące są konkluzje, które poprzedzone zostały koniecznymi w takich przypadkach analizami wypowiedzi Glogera. Jak się okazało, badacz folkloru niechętnie zabierał głos w sprawie młodej prasy, a jeśli już się na to decydował, miał jej wiele do zarzucenia, głównie chodziło o antagonizowanie społeczeństwa i obrażanie niektórych posądzeniami o obskurantyzm. Na pewno nie akceptował „walki o byt”, darwinistycznego ewolucjonizmu i büchnerowskiego materializmu. Bardziej zależało mu na promowaniu pracy różnych warstw społecznych dla wspólnego dobra, gdyż – jak celnie sformułował taką postawę pan Suchodolski – „Postawa obywatelska spaja rozczłonkowaną zbiorowość, walka o byt pogłębia jej dezintegrację” (s. 150). Doktorantowi wielokrotnie nie wystarczyło postawienie ogólnych wniosków, lecz zagłębia się w badane zagadnienie, po to, by wydobyć i zrozumieć wszystkie jego niuanse. Tak stało się i w tym wypadku. Obok tego pan Suchodolski potrafi zwięźle i trafnie podsumować poglądy Glogera, jak na przykład w cytowanym zdaniu: „Darwinizm i materializm są tymi aspektami filozofii pozytywistycznej, wobec których Gloger konsekwentnie decyduje się na polemikę. Wynika to, jak się wydaje, z zagrożeń, które ze sobą niosą”. Autor rozprawy jest przy tym dociekliwy i potrafi zaproponować

ciekawe konstrukty teoretyczne, które znacznie ułatwiają zniuansowanie poglądów etnografa. Stało się tak choćby w przypadku omawiania dwóch „praktycznych pozytywizmów” Glogera.

Rozważania o ojczyźnie mogłyby natomiast zostać wzbogacone o lekturę dwóch publikacji: Antoniny Kłoskowskiej, *Kultury narodowe u korzeni* (Warszawa 1996) oraz Mieczysława Porębskiego, *Polskość jako sytuacja* (Kraków 2002), gdyż w nich pojawia się kategoria przydatnych w analizie tego pojęcia u Glogera symboli kulturowych pojmowanych w skali makro jako wspólna przeszłość, tradycja, religia, język, wspólne miejsca, księgi, obrazy, dźwięki niektórych melodii, smaki i kolory; w skali mikro zaś jako zbiór wspólnych bohaterów, wydarzeń, zwycięstw i heroicznych klęsk, pieśni sławiących minione losy narodu, ubiorów wyróżniających jedną nację od innej, krajobrazów. Innymi słowy w tej obszernej przestrzeni znajdują się wszystkie wytwory ducha narodu, czyli kraina ta wypełnia się konkretną treścią przez symbole, które sprawiają, że staje się ona czymś oswojonym i pożądanym. Można by tu dorzucić książkę Stanisława Ossowskiego, *O ojczyźnie i narodzie* (Warszawa 1984).

W dysertacji nie zabrakło informacji o poglądach Glogera na temat kobiet i ich roli w społeczeństwie, cywilizacji Niemców i polityki rusyfikacyjnej, stosunku tradycji do historii, wreszcie kontaktów etnografa z przedstawicielami środowisk pozytywistycznych i znanymi osobistościami, jak choćby z Prusem, Sienkiewiczem, czy Orzeszkową. Te ostatnie zostały jedynie zarysowane ze względu na zaginięcie, rozproszenie i rozproszenie jego spuścizny, zwłaszcza epistolograficznej. Przy nazwisku Elizy Orzeszkowej warto byłoby sprawdzić liczne tomy korespondencji pisarki w opracowaniu Edmunda Jankowskiego, w których być może zachowały się jakieś listy adresowane do Glogera. Wówczas dałoby się nieco więcej napisać o tej znajomości.

Jeden z ostatnich rozdziałów poświęcony jest porównaniu wybitnego dzieła Orzeszkowej *Nad Niemnem z Popasem w Sławopolu* Glogera, gdyż – jak twierdzi pan Suchodolski – w jego „utopijnej wizji prowincji widoczne są liczne paralele z obrazem skreślonym przez Orzeszkową”. Odniosłam wrażenie, że jest to w pewnym sensie „twór sztuczny”, który bardziej by pasował jako aneks. Ze względu jednak na kolejne analizy, tym razem obrazka *Z życia dworu wiejskiego*, przy którym Autor dysertacji wyjaśnia, iż doskonale się on wpisuje w kanon literatury pozytywistycznej, proponowałabym przed oddaniem publikacji do druku dodanie parozdaniowego wprowadzenia, które by tłumaczyło obszerność wprowadzonych interpretacji utworów. Nigdy bowiem do tej

pory w pracy nie ma tak szczegółowych analiz poszczególnych tekstów Glogera. I na dodatek tekstów literackich.

Rozprawę wieńczy podsumowanie, które należy potraktować jako odpowiedź na pytanie zawarte w tytule pracy: romantyk czy pozytywista? Problem jest, mimo rzetelnych badań przedstawionych w pracy, bardziej złożony, jak to zwykle bywa przy próbach przeprowadzenia jednoznacznych klasyfikacji.

Na marginesie chciałabym zawrzeć parę uwag technicznych, dotyczących sposobów zapisu cytatów z XIX wieku. Byłabym za modernizacją przytaczanych fragmentów tekstów zgodnie z dzisiejszymi normami edytorskimi, obowiązującymi dla publikacji pochodzących z tego czasu. Szczególnie jest to widoczne przy zachowaniu dawnej ortografii, która zgodnie ze sztuką edytorską jest aktualnie poprawiana (dependencya zamiast dependencja, Bozkiem zamiast Boskim). Byłabym także za stosowaniem w opisach bibliograficznych dzisiejszych norm (np. zamiast wyd. II piszemy cyfrę arabską: wyd. 2), rezygnacją z końcówek fleksyjnych dołączanych do liczebników porządkowych, np. w klasie 5-ej zamiast w klasie 5. Ponadto sugeruję, aby w przypadku przygotowywania pracy do druku dołączyć do niej wykaz skrótów zastosowanych w przypisach, gdyż czytelnik w przeciwnym razie może się poczuć zgubiony. Dysertacja została przygotowana starannie, niewiele zauważyłam literówek, czy potknięć. Widać rzetelność Doktoranta, który z szacunkiem podchodzi do czytelnika. Parę z nich, wynikających zapewne ze zbyt dokładnej znajomości własnego tekstu, podaję w nawiasie (**wiele multum** (s. 154); Gloger niezwykle cenił Józefa **Supińskie**, uważał go ... (s. 154); Kasy pożyczkowe, ubezpieczeniowe, ale też seminaria, odczyty miały dlań **szczególne**. (s. 174); **nie sposób pominąć Elizę Orzeszkową** (s. 193); od przypomnienia sylwetki **Witold** Korczyńskiego, aktywnego (s. 198); wydaje się **być** drugorzędna (s. 207). W bibliografii należałoby przy artykułach zamieszczonych w czasopismach i publikacjach zbiorowych uzupełnić strony. Przed wydaniem pracy należy zadbać o prawa autorskie ikonografii, która pochodzi ze zbiorów prywatnych.

Konkluzja: pracę doktorską pana mgra Patryka Suchodolskiego pt. *Tradycja romantyczna i idee pozytywistyczne w publicystyce Zygmunta Glogera* z przyjemnością i przekonaniem oceniam wysoko. Spełnia ona wszystkie wymogi stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Autor dysertacji wykazał swoją erudycję, która kryje się także w bogatych i niezwykle rozbudowanych

przypisach, poszerzających znacznie główny tok myślenia oraz wskazujących na rzetelność młodego badacza, przywiązującego należyłą wagę do podawania źródeł. Wnoszę zatem o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora w dziedzinie nauk humanistycznych. Wnoszę także o wyróżnienie rozprawy i jej publikację.



Prof. dr hab. Ewa Skorupa